Nr. 69. OLSZTYN, na wtorek 13 czerwca 1899. Rok XIV.

Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYŃSKA« z bezpłatnym dodatkiem »GOŚĆ NIEDZIELNY« wychodzi trzy razy na tydzień: i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnoszeniem w dom 1 m. 25 fen.

Ojców mowy, Ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

Za ogłoszenia płaci się 10 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Antoniego P.
Jutro: Bazylego B.
Pojutrze: Wita i Modesta.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca	3 32	zachód	8 27.
Jutro „ „	3 32	„	8 27.
Pojutrze księ. ws.	1 38	„	we dnie.

Sprawa bicia dzieci w szkole.

W sejmie pruskim wniosek koła polskiego w sprawie bicia dzieci przez nauczycieli dostał się na porządek dzienny dopiero w środę. Wniosek żąda, aby minister oświaty ograniczył samowolę nauczycieli i zastanowił się, czyby bicia nie należało znieść zupełnie.

Prezes koła polskiego p. Motty uzasadniał ten wniosek. Mówca tłómaczył, że koło polskie nie myśli występować przeciw szkole ludowej, ale dążności szkoły nie należy popierać środkami średniowiecznymi i barbarzyńskimi. Najnowsze rozporządzenie ministra oświaty w sprawie kar cielesnych w szkole zasługuje na pochwałę, ale nie usunie wszystkich nadużyć. Bezpośrednim powodem wniosku było to, że pewien chłopiec umarł wskutek kary cielesnej, otrzymanej przez nauczyciela, który także z innymi dziećmi postępował w sposób barbarzyński. A to niejedyny taki wypadek. W interesie młodzieży należy starać się o zmianę na lepsze. Następnie wykazywał poseł Motty, że ludność polska tem więcej oburza się, kiedy nauczyciel obije dziecko, ponieważ w stronach polskich szkoła trzyma się błędnych zasad wychowawczych. Szczegółowej krytyki tych zasad nie chciał dopuścić marszałek sejmu.

Tajny radca Bremen wystąpił w obronie nauczycieli, dowodząc, że nadużycia są wyjątkowe i nie powinny wywoływać zaniepokojenia wśród ludności. Procesy przeciw nauczycielom o pobicie zawsze kończyły się uniewinnieniem oskarżonych. Dla tego należy wniosek Polaków odrzucić.

Poseł Geisler (centrowiec) jest zdania, że można nauczycieli za nadużycia ścigać sądownie. Odbierając im prawo bicia, popieranoby rozwiązłość, bo dodaje to nauczycielowi powagi, jeżeli mu wolno bić dzieci. Wnoszę imieniem mego stronictwa, aby nad wnioskiem przejść do porządku dziennego. (Żywe oklaski u centrowców i konserwatystów.)

Konserwatysta baron Willisen oświadczył, że podziela zdanie rządu, który przez swe rozporządzenie pozbawił wniosek Polaków wszelkiego znaczenia. Bez bicia nauczyciel nieda sobie w szkole rady, ale powinien mieć prawo bicia bez pytania rektora.

Tajny radca Brandis zganił poprzednim mówcom żarciki, jakie stroili w obronie bicia dzieci przez nauczycieli. Zdaniem pełnomocnika rządu znane rozporządzenie wymierzone jest głównie przeciw młodym, nieodświadczonym nauczycielom. Doskonali nauczyciele obywają się bez kija także w wielkich klasach, a właśnie nieudolni usiłują przez częste używanie kija zakryć swoję nieudolność. Zresztą rozporządzenie ministeryalne powtarza tylko dawniejsze wskazówki.

Centrowiec Sittart przemówił w tym sensie: Skargi posła Mottego uważam za bezpodstawne. Nie uważam bicia ani za srogość ani za obniżanie poczucia moralnego, ani za powrót do najgorszej niewoli. Szkoła jest właściwie pomocnikiem rodziny i nauczyciel powinien mieć te same prawo, co rodzice. Skorzystano tu znów z okazyi, aby sponiewierać szkołę i nauczycieli. Nie podoba mi się, że minister wydał takie rozporządzenie w sprawie kar cielesnych, jak ostatnie, właśnie w czasach obecnych. Uważam to rozporządzenie za szkodliwe dla dzieci, dla szkoły i dla chwiejącej się powagi. Stara zasada wychowawcza powiada: Najprostsza droga do serca prowadzi od tyłu.

Następnie dostał się z posłów polskich do głosu p. Grabski. Dowodził on, że nauczyciele dosyć często poniewierają dzieci polskie. Gdyby nauczyciel Polak obił dziecko niemieckie i gdyby to dziecko następnie umarło, powstałby krzyk wielki, że to uczynił z nienawiści narodowej. Ale kiedy chodzi o dziecko polskie, wtenczas wszystko uchodzi.

Tajny radca Bremen zbił wywody poprzedniego mówcy, zaznaczając, że rząd nie znalazł winy u wymienionych przez niego nauczycieli.

Wolnomyślny poseł rektor Ernst z Piły wyraził zdanie, że zupełnie bez kar cielesnych nie można się obyć w szkole, ale bicie nie powinno być dozwolone bez upoważnienia rektora.

Następnie zamknięto rozprawy, a po krótkiem przemówieniu posła Mottego jako pierwszego wnioskodawcy, odrzucono wniosek Koła polskiego przeciw głosom Polaków i części wolnomyślnych. Wszyscy centrowcy głosowali przeciw Kołu polskiemu, a więc są za tem, żeby nauczyciele mogli samowolnie bić dzieci polskie.

Co tam słychać w świecie?

— **Niemcy.** Naczelnik poczt wydał rozporządzenie, ażeby listowi wiejscy zajmowali się także sprzedażą marek od zabezpieczenia na starość i kalectwo. Jeżeli nie mają listowi przy sobie tyle marek ile odbiorca żąda, natenczas można zamówić, a listowy przy następnem przyjściu musi zabrać ze sobą zamówione marki zabezpieczenia.

— Pojednanie Hohenzollernów z Welfami zapowiadają niektóre gazety dla tego, że książę Albrecht pruski, regent Brunświku, często w Kissingen bywa u wdowy po byłym królu Hanoweru, Maryi, matki księcia Kumberlandzkiego, prawowitego dziedzica Hanoweru i Brunświku. Najstarszy syn regenta ma się rzekomo ożenić z księżniczką Maryą Ludwiką Kumberlandzką. — Ile w tych pogłoskach prawdy, nie można wiedzieć.

— Bicz na lekarzy polskich ukręcił sejm pruski przy pomocy centrowców. Uchwalił bowiem w drugiem czytaniu ustawę, zaprowadzającą sądy honorowe dla lekarzy. Sądy mają się składać z lekarzy, a nadzór nad nimi będzie miał naczelny prezes. Ustawa przepisuje, że „lekarz podczas wykonywania swych czynności i w stosunkach niezawodowych ma się okazywać godnym szacunku, jakiego wymaga zawód jego.“ Możemy się doczekać, że sądy honorowe karać będą lekarzy polskich za popieranie naszych spraw narodowych lub za unikanie jubiłów niemieckich, wychodząc z założenia, że przez to tracą szacunek wśród ludności niemieckiej. Poglądy polityczne i religijne jako takie nie mają wprawdzie być karane, ale agitacya polityczna ściągnie na niejednego lekarza polskiego karę. Wogóle ustawa otwiera szeroko wrota samowoli i zawiści osobistej i politycznej i dla tego wystąpiło przeciw niej nawet 700 lekarzy niemieckich.

— W obronie praw kija w szkole występują w „Germanii“ nauczyciele codziennie, tłómacząc, że bez kija nauczyciel nie poskromi dzieci zuchwałych. Jeden z nauczycieli dowodzi, że kij w szkole dla tego potrzebny, że tam, gdzie ojciec i matka chodzą na robotę, nikt ich nie dozoruje ani też nie dopędza do nauki. A no, trzeba żądać takiej zapłaty dla mężczyzn, żeby kobieta mogła pilnować domu i dzieci, jak tego żądają robotnicy. Takie dowodzenia są wodą na młyn socyalistów.

— Rozporządzenie ministra, dotyczące chłosty w szkołach ludowych nie podoba się gazetom konserwatywnym, jako za daleko idące. Gazeta „Post“ domaga się, aby minister rozporządzenie cofnął, zwłaszcza przepis, żeby w szkołach, gdzie są rektorzy lub kierownicy szkoły nie było wolno nauczycielom karać bez uprzedniego uwiadomienia rektora. Ten przepis, według gazety konserwatywnej, bardzo się nie podoba „doświadczonym“ pedagogom niemieckim i koniecznie należałoby go cofnąć. Niemcy, jak wiadomo, bardzo są dumni z tego, że u nich nauka o wychowaniu stoi na tak wysokim stopniu, a jednakowoż „doświadczeni“ pedagodzy przyznają, że bez kija nie daliby sobie rady. W innych ucywilizowanych krajach chłosta jest zniesiona, jako środek, uwłaczający godności człowieka, a nauczyciele muszą się starać doskonałą metodą zająć ucznia i pozyskać go dla nauki. Pewien pedagog szwajcarski jeszcze przed stu laty powiedział, że z dziesięciu kijów, które odebrał uczeń, należy się zwykle dziewięć i nauczycielowi. Dla uczniów krnąbrnych i moralnie zaniedbanych gdzie bez kija obyć się nie można, są w tych krajach osobne szkoły.

— Wychodźtwo z Niemiec do krajów zamorskich zmniejsza się stale. W pierwszem ćwierćroczu bieżącego roku wyjechało z Niemiec 3904 osób. Od całego szeregu lat liczba ta nie była tak małą jak obecnie. Najwięcej wychodźców dostarczyła Brandenburgia i Prusy Wschodnie, potem idzie Poznańskie. Z Poznańskiego wyjechało 328 osób, w roku zeszłym o tym samym czasie 287. Według tego w Poznańskiem liczba wychodźców nieznacznie się powiększyła, ale zawsze jest mniejsza, aniżeli przed kilku laty.

— **Rosya.** W Rosyi obchodzono w przeszłą środę 100-letnią rocznicę urodzin Puszkina, największego poety rosyjskiego. Uroczystość tę obchodzono wspaniale przez wszystkie stany i warstwy ludności, jak o tem donoszą z Petersburga i uroczystość ta przybrała charakter święta narodowego w całym słowa tego znaczeniu. Tak Moskwa jak i Petersburg, dwie stolice, jak również wszystkie większe miasta gubernialne i powiatowe, a nawet wsie brały udział w tej uroczystości. Zakłady państwowe, wszystkie naukowe instytucye od uniwersytetów, aż do szkół elementarnych, gminy, stowarzyszenia itd. zebrały razem wielkie sumy, ażeby utworzeniem stypendyów, bibliotek, szkół i tym podobnych pamiątek uczcić największego rosyjskiego wieszcza. — Wszystkie gazety bez różnicy zapatrywań zamieściły artykuły wstępne czczące Puszkina. — Aleksander Puszkin jak wiadomo, był przyjacielem naszego wieszcza Adama Mickiewicza i wielbił bardzo talent naszego poety. Wiele utworów Puszkina przetłomaczono także na język polski, zwłaszcza wyszły te tłomaczenia w Warszawie. — W

Petersburgu urządzili też Polacy obchód na cześć Puszkina, w którym brali udział także Rosyanie. Wspomniano przy tej okazyi o łączności Polaków z Rosyanami na polu naukowem i literackiem. — Do Petersburga przybyły na uroczystości Puszkinowskie deputacye z Bułgaryi, Serbii, Czech, oraz innych ludów słowiańskich, a nawet przybyła także deputacya z Paryża.

— **Francya.** Na wyścigach konnych w »Auteuil«, na których obecnym był także prezydent Rzeczypospolitej francuskiej Loubet, przyszło 4 bm. do wstrętnego skandalu, skierowanego na osobę głowy Rzeczypospolitej. Loubet został publicznie i czynnie znieważony przez syna jednego z jenerałów. Gdy powóz prezydenta zajechał o godzinie wpół do trzeciej przed trybunę, rozległy się przeraźliwe wołania: „Niech żyje armia!« „Precz z Panamczykami!“ „Dymisya!“ Skoro Loubet wszedł na trybunę i zajął miejsce, wdarł się na trybunę młody hr. Christiani, syn jenerała i obił Loubeta laską. Osoby w otoczeniu prezydenta przyszły napadniętemu w obronę i wywiązała się okropna bójka, gdyż część widzów stanęła po stronie Christianego. W bójce brały udział co najwybitniejsze rody i osobistości. Dostały się tam guzy posłowi tureckiemu Munir-beyowi, przyjacielowi Loubeta, który pierwszy skoczył mu na pomoc. Obity został także poseł hr. Castellane wraz z żoną, córką głośnego amerykańskiego milionera Fulda. Policya, podobno z umysłu licho rozłożona, starała się walczących rozdzielić, ale musiała przywołać na pomoc wojsko. Aresztowano ogółem 130 osób, między którymi znajdowała się znaczna liczba oficerów w ubraniu cywilnem, których wypuszczono niebawem na wolność, by uniknąć rozgłosu, tylko ich nazwiska oddano ministrowi wojny. Gdy porządek przywrócono, rozpoczęto wyścigi, a prezydent starał się z spokojem przypatrywać się widowisku przez 2 godziny. Gdy mu składano współczucie i wyrażono życzenia, iż z tych opałów wyszedł cało, odpowiedział: Ubolewam nad tem zajściem jedynie ze względu na wrażenie jakie ono sprawi za granicą. — Gdy o godzinie 5 Loubet powstał z miejsca i udał się do powozu, znowu dały się słyszeć znieważające okrzyki. Równocześnie poczęto rzucać na prezydenta zgniłemi jajami. W powozie obryzganym jajami Loubet spiesznie odjechał.

— **Kreta.** Turkom na Krecie nie widzi się, że przestali być panami i muszą słuchać władzy chrześciańskiej, dla tego wędrują do Azyi, a mniej już do Turcyi europejskiej, bo pewnie mają uzasadnioną obawę, że i z Turcyi europejskiej przyszłoby im niedługo się wynosić. Według urzędowych zestawień, już opuściło Kretę 17 tysięcy Turków, co ze względu na niewielkie zaludnienie, stanowi dla Krety znaczny ubytek. Niektórzy Turcy chcieli ich odesłać z powrotem, bo mają z nimi kłopot, ale oparł się temu bardzo stanowczo sam sułtan. Na naradzie z ministrami, postanowił sułtan wydzielić wychodźcom parcele gruntów w niektórych wilajetach Małej Azyi i dać im zapomogę 200 tys. m.

System polityki pruskiej.

Wiadomo, iż tak na petycyą duchowiaństwa górnośląskiego o uwzględnienie języka polskiego przy nauce religii w szkołach górnośląskich, jak i na petycyą ojców rodzin w Poznaniu w sprawie prywatnego uczenia czytania i pisania polskiego nadeszła od ministra wyznań z Berlina odmowna odpowiedź.

Z tego wynika, pisze „Katolik“, że rząd pruski stosuje jednakie środki i rozporządzenia tak przeciw ludowi polskiemu na Śląsku, jak i przeciw ludowi polskiemu w Poznańskiem. Walka przeciwko całemu ludowi polskiemu pod zaborem pruskim jest więc jednakową, jakkolwiek różni się w sposobach i środkach.

Rząd w swych rozporządzeniach i środkach nie pyta, czy to Górny Śląsk, czy Prusy Zachodnie, Warmia, czy Poznańskie, ale na całem pograniczu państwa pruskiego zna tylko jeden jednolity lud polski, jednolity żywioł polski. Walka przeciw ludowi polskiemu jest więc skierowana na całej linii.

Ta walka nie toczy się czasem ani od dziś ani od wczoraj. Toczy się ona od dawna i zawsze stale. Dawniej tylko sposoby tej walki były może nieco łagodniejsze, to przytem był także obrachunek polityczny. Z wszystkich środków przeciw Polakom rząd niewątpliwie obiecywał sobie najwięcej po swojej polityce szkólnej. Kasując naukę polską w szkołach, polityka rządu pruskiego wychodziła niewątpliwie z tego założenia, że sam czas będzie pracował dla tej polityki, że ludność polska na długo nie będzie miała tej siły, aby się oprzeć przemożnym wpływom germanizacyjnym, że padnie ofiarą tych wpływów, zaśnie, zatraci w sobie swą odrębność, swoją cechę narodowo-polską i zostanie wchłoniętą w żywioł niemiecki.

Nie taimy wcale, że polityka szkólna, że wyrugowanie języka polskiego ze szkół zadało polskości wielkie i bolesne straty. Padały, padają i padać będą liczne ofiary. Rodzice polscy nie zawsze mogli dopilnować, żeby ich dziecko nauczyło się czytać i pisać po polsku. Takie dziecko w późniejszym wieku, nie mogąc się porozumieć z rodzicami piśmiennie, bo rodzice nie znali języka niemieckiego, a dziecko znów polskiego, traciło miłość i przywiązanie do swej mowy, lgnęło do Niemców i tam się niemczyło. Takich i podobnych przykładów mamy mnóstwo. Ale pominąwszy te liczne ofiary, jakie już padły i jakie jeszcze padną, po polityce szkólnej spodziewano się większych rezultatów, jakie są obecnie. Tymczasem obrachunek ten zawiódł, bo lud w przeważnej swej części mimo tej polityki szkólnej zachowuje w sobie i dzieciach swój język polski, rośnie i wzmaga się w oświacie, w poczuciu i świadomości narodowej. Dla polityki pruskiej nie jest to żadną tajemnicą i dla tego to jest ona

Pan Starosta

i djabeł Boruta.

Legenda przez mieszczanina łęczyckiego opowiadana.

(Ciąg dalszy).

— Wolę ci wszystko powiedzieć,—dodał w końcu Boruta, abyś potem żałując nie mówił, że cię oszukałem, żeś zgrzeszył niewiadomością.

Tu Boruta zamilkł, niby czekając, co starosta odpowie. Ale starosta namyślał się, nie wiedział jeszcze, co odrzec. Więc Boruta zaczął dalej:

— Jeżeli mi sprzedasz ciało matki, to zaręczam ci, że jej dusza nie zginie; do duszy jej nie mogę od ciebie nabyć prawa, chociażbym tego gorąco pragnął. Skutkiem naszej umowy to tylko nastąpi, że twoja matka nie odzyska już sił i zdrowia, które mogłoby na długo jeszcze przeciągnąć jej życie. Gdy sprzedasz mi ciało matki, to nie wyzdrowieje, skona przedwcześnie; dusza jej uleci sobie, a to jej ciało my djabli weźmiemy między siebie. Nie można mniej wymagać. Sprzedasz mi ciało, które i tak prędzej czy później zakryje ziemia, rozniesie robactwo wylęgie w zgniliźnie, zmarnieje do szczętu, w nic się obróci. A ja za to marne ciało chcę ci dać złoto, tyle złota, ile tylko pragniesz. Nie ma się co namyślać. Komu innemu nie dałbym tak lekkich warunków. No, kończ prędzej, bo odejść muszę.

Starosta ledwo ukryć zdołał swą radość. Boi się okazać ją po sobie, żeby djabeł nie zmądrzał. Nie pojmuje, czemu djabeł tak mało od niego wymaga. I tak myśli sobie w duchu:

— O, głupiś djable! nie sprzedam ci duszy, nie sprzedam swego sumienia, tylko sprzedam ciało matki, a chociaż prędzej z tego świata zejdzie, nie wiele na tem straci. Podeszła w lata, schorzała, nie dba o życie. I ja się też bez matki obejdę. Zgoda, Boruto! zgoda, przyjacielu!

Gdy te ostatnie słowa głośno starosta wymówił, czart zakłuł go natychmiast w mały palec lewej ręki i tyle krwi wytoczył, ile było potrzeba do napisania cyrografu. Starosta podpisał.

Boruta w nadstawioną torbę myśliwską nasypał tyle złota, ile się zmieściło, i zaręczył, że nigdy z niej złoto się nie wyczerpie.

— W dodatku do tego targu jeszcze jedno ci zrobię, — rzekł djabeł; — oto wyniosę cię z tego błota bez żadnej szkody.

Zaledwo to wymówił, schwycił wpół starostę i w oka mgnieniu przeniósł go do zamku łęczyckiego. Postawił go w jego własnej sypialnej komnacie, bo już późno było, a potem na pożegnanie rozśmiał się prawdziwie czartowskim śmiechem, aż szyby w oknach zabrzęczały. Zaszumiało w powietrzu, psy w domu i na dziedzińcu żałośnie zawyły, a djabeł odchodząc, rzekł:

— Głupi człowiecze! myślałeś oszukać djabła, a nie wiedziałeś, że kto sprzedaje ciało matki, sprzedał razem i sumienie swoje, i duszę swoją!

Starosta jednak nie słyszał tych słów czarta. Bo jakże mógł coś usłyszeć, kiedy u niego wszystkie zmysły zlały się w jeden zmysł widzenia? Miał już to, czego tak pragnął, miał złoto. Więc wlepił oczy w to swoje złoto i tak się w nie wpatrywał, że nic więcej mu w tej chwili nie było w głowie, nic nie słyszał, o nic już nie dbał.

Nie myślał starosta, że pieniądze posiadał za ciało matki. Co go to obchodziło! Był bogaty i mógł bawić się po pańsku, wyprawiać huczne uczty, częstować po dawnemu, a nawet jeszcze świetniej. Niczego też swym licznym przyjaciołom nie żałował, bo pieniądze nigdy się nie wyczerpywały. Wszyscy radzi uczęszczali do domu starosty i pod niebiosa hojność pańską wynosili.

Niektórzy z biesiadników dziwili się, zkąd staroście na to wszystko wystarcza, bo wiedzieli, że niedawno zaczynało z nim być kuso i już mu trudno było pożyczkę znaleść, albo dostać od kupców towaru na kredyt. Ale zdziwienie swoje wypowiadali bardzo ostróżnie, żeby hojny gospodarz nie usłyszał, i żeby nie utracić dogodnego miejsca na obfitych we wszystko ucztach.

Kiedy tak biesiadowali, schorzała matka starosty słabła coraz gorzej. Starosta, udając troskliwego syna, sprowadzał wielkim kosztem najsławniejszych lekarzy, aby radzili o zdrowiu matki. Myślał w chytrości, że te narady żadnego już nie przyniosą pożytku, bo ciała sprzedanego djabłu żadna siła mu nie wydrze; lekarzy sprowadzał jednak dla oczu ludzkich. Nic go to naprawdę nie kosztowało, bo nie ubywało mu pieniędzy; co wydał, to wracało do jego torby napowrót, a tymczasem dobra jego sława rosła, ludzie chwalili go, że jest dobrym, troskliwym o swą matkę synem.

Po kilku tygodniach wypadło staroście wyruszyć w daleką podróż na sejm, czy na wybory. Aby pokazać się wspaniale, zabrał ze sobą nietylko dużo służby, licznych dworzan, ale wielu szlachty uboższej, wszystkich bogato w świetne szaty swojej rodowej barwy przystroiwszy.

W zamku zrobiło się pusto, nastała cisza. Pani starościna, matka, już prawie umierająca, leżała w swym pokoju niemal zupełnie samotna.

Kiedy po załatwieniu spraw starosta z całym orszakiem odbywał podróż powrotną ku Łęczycy, wybiła ostatnia godzina życia dla nieszczęśliwej staruszki. Nie było komu sprowadzić księdza, bo pozostali przy chorej słudzy woleli w odległej izbie czeladnej pić na zdrowie, niźli troszczyć się o jej potrzeby. Chciwi zaś cudzego mienia przewidując bliski koniec jej życia, chwytali co mogli z drogich sprzętów, myśląc raczej o wzbogaceniu siebie, niźli o niesieniu pomocy umierającej. Umarła też nieboga bez ostatniej chrześciańskiej pociechy. Przed samem skonaniem wzywała niewdzięcznego, wyrodnego syna, mniemając, że godzien macierzyńskiego błogosławieństwa, — ale tego jej głosu nikt z ludzi nie słyszał.

(Ciąg dalszy nastąpi).

teraz mniej względną, aniżeli nią była dawniej może wobec ludności polskiej.

Przy tym ostrzejszym prądzie pokazuje się za to coraz jawniej i widoczniej, że ta śnieżyca polityczna, która dmie nam w twarz, jest jednakową wszędzie tam, gdzie lud czuje i myśli po polsku, mówi i modli się po polsku. Rząd nie robi żadnej różnicy pomiędzy ludnością polską w całym zaborze pruskim. Rząd zna tylko jeden lud polski i w całym zaborze pruskim uważa żywioł polski za jedno ciało narodowe.

Nie robiąc żadnej różnicy pomiędzy Polakami na Śląsku a Polakami w Poznańskiem i Prusach Zachodnich, rząd uważa ich za jedno ciało narodowo polskie, które ma być wchłonięte w żywioł niemiecki. Już dziś mamy ostry prąd przeciwko Polakom, a może być jeszcze gorzej, bo rząd swą politykę względem Polaków prowadzi stale, konsekwentnie od lat 30. Niebezpieczeństwo obecnego ostrego prądu już dzisiaj jest dla ludu polskiego wielkie, a może być jeszcze większe. Ale nasze istnienie, nasz byt polski nie zależy wyłącznie jeszcze od wielkości tego niebezpieczeństwa, ale od tego, jak sami będziemy pracowali i rozwijali siły nasze obronne przed tem niebezpieczeństwem. Jeżeli siły nasze będą za słabe, jeżeli nie dopiszą, to padniemy. Ale z drugiej strony niebezpieczeństwo to może się wzmagać a jednak mu sprostamy, jeżeli lud polski wyrobi w sobie potrzebne siły obronne, by w zaborze pruskim swemi własnemi siłami, swą własną pracą, swą zabiegliwością i zasługą zabezpieczyć sobie swój byt polski. Podstawą, fundamentem zabezpieczenia tego bytu jest w pierwszej linii to, aby dzieci uczyć czytania i pisania polskiego.

Błogosławionymi

uznał Kościół św. 52 męczenników, którzy w ciągu wieku ostatniego śmierć ponieśli od pogan azyatyckich.

Św. Kongregacya obrzędów zebrała się w zeszłym miesiącu na nadzwyczajne posiedzenie w sprawie beatyfikacyi 52 męczenników, którzy w obronie wiary ponieśli katusze, pomiędzy rokiem 1798 a 1857 w Kochinchinie, Tonkininie i Chinach. Dekret kongregacyi obrzędów z 11-go lipca 1890 roku zatwierdził ważność aktów procesu apostolskiego tych męczenników. Zeznania świadków naocznych i dokumenta odnośne do tej sprawy zawierają się na 1068 stronnicach dwóch tomów in folio. Wśród tych męczeńskich zastępów było 10 kapłanów z Towarzystwa misyi zagranicznych w Paryżu, 12 katechistów, 18 misyonarzy krajowców i 12 nowonawróconych, między nimi 18 letni młodzieniec, Tomasz Thien, dwóch lekarzy chińskich, jeden mandaryn, jeden marynarz i dwóch bogaczy. W rzędzie męczenników znajdowała się także kobieta, Chinka, Agnieszka Tsao-Kong.

Otrzymała ona najprzód 600 uderzeń bambusem, następnie duszono ją zwolna przez trzy dni. Ks. Delamotte, jeden z 10 kapłanów, otrzymał chłostę, potem przypiekano mu ciało czerwonem żelazem, aby je potem zalewać wodą. Wśród największych męczarni modlił się i prosił oprawców, by go dręczyli jeszcze bardziej. — Drugi kapłan, ks. Rounard, podczas chłosty wygłaszał kazania o doskonałości wiary i o prawie Chrystusowem. Dekretem z roku 1857 wyznaczono komisyą dla zbadania sprawy tych męczenników. Obecnie św. Kongregacya obrzędów uznała ich godnymi beatyfikacyi. Wyrok ten został podany do sankcyi papieskiej.

Wiadomości kościelne.

Warmińska dyecezya. Ks. kapelan Kranich z Elbląga zamyśla wkrótce wstąpić do klasztoru Benedyktynów w Beuron (Siegmaringen).

Francya. Z miejsca łask Bożych i cudów przez Pannę Maryą Niepokalanie Poczętą, z Lourdes, dochodzą radosne echa ogromnej pielgrzymki 30,000 mężczyzn, którzy trzydziestu pociągami tam przybyli dla oddania hołdu Królowej Niebios i zadośćuczynienia za grzechy swej ojczyzny. Mimo deszczu, pod baldachimem ustawionym na świeżem powietrzu, odbyło się nabożeństwo. Przewodniczył mu Biskup dyecezyalny (z Tarbes), wraz ze swym metropolitą i całym szeregiem Biskupów, prałatów i opatów. Od północy w bazylice i w kościele Różańca św. odprawiały się msze św. w liczbie ogólnej 1200, nie licząc innych, które odprawiali duchowni pielgrzymi w licznych klasztornych świątyniach, otaczających miejsce święte. Mowa Biskupa z Tarbes i odpowiedź przewodnika pielgrzymki, gorliwego superiora misyonarzy, obsługujących bazylikę wotywną Najśw. Serca w Mont-Martre, O. Lemiusa, wzruszyły obecnych do głębi. Procesyi przeszkadzała niepogoda, pomimo tego jednak wszystkie ceremonie, tak wzruszające, niezwykłe, miały i tym razem w Lourdes wspaniały przebieg, a liczba cudownych uleczeń jest bardzo znaczna. Wśród gości, odwiedzających Lourdes znajdował się w tych dniach 70-letni król szwedzki Oskar II. Przybył on do świętego miejsca umyślnie i długi czas strawił na gorącej modlitwie przy Grocie i w bazylice, zwiedził mieszkanie Bernadety, nabył bardzo wiele pamiątek i dewocyonaliów i przyjął chętnie gościnę i śniadanie u misyonarzy, obsługujących bazylikę. Król Oskar ma w swych obu królestwach 4000 katolików i należy oczywiście do luterskiego wyznania, matka jego jednak, królowa Józefina Beauharnais, córka Eugeniusza była katoliczką i w sercu sędziwego monarchy pozostały zapewne ziarna zaszczepionej przez nią życzliwości dla katolicyzmu. Co za przykład jednak dla bezwyznaniowej Francyi, prześladującej Kościół i obrzucającej szyderstwem jego kapłanów i jego świętości, ten król protestancki, nie wahający się do stóp Maryi przybyć, uklęknąć i cześć Jej oddać publicznie.

Z blizka i z daleka.

* **Olsztyn.** Prywatny pisarz Józef Bauer ztąd, który jako więzień pracował na majątku w Elgnowie (w powiecie szczycieńskim), spadł tamże z drabki tak nieszczęśliwie, że odniósł ciężkie pokaleczenie kręgu pacierzowego i trzeba go było natychmiast odstawić do tutejszego lazaretu.

— Z izby karnej, 8 czerwca. Robotnik Rudolf Loeffka z Orłowa, który dnia 27 marca wyraził się obrażająco o cesarzu i cesarzowej, skazany został za obrazę majestatu na 4 miesiące więzienia. — Furman i przekupniarz Piotr Sdun z Olsztyna za oszustwo i usiłowane oszustwo skazany został na 4 tygodnie więzienia.

— Wyścigi konne na placu pod Dajtkami zwabiły wczorajszej niedzieli bardzo wielkie tłumy publiczności. Po raz pierwszy urządzono tutaj i totalizator, czyli zakłady, który z koni prędzej stanie u mety. Niektórym szczęście przytem sprzyjało i tak dzierżawca kantyny p. Z. wygrał 250 marek, pewien woźny 100 marek itd.

* **W Butrynach** zmarł zeszłej soboty śp. Jan Stankiewicz, gorliwy Czytelnik naszego pisma. Nieboczyk, choć w dobra ziemskie nie bogaty, znalazł zawsze grosz na polskie gazety i książki, a wiedzą z nich czerpaną dzielił się z swymi współbraćmi. Przykładny katolik, gorący Wiarus, ogólnie był lubiany nietylko w swej wiosce, ale wszędzie, gdzie go znano. Niech odpoczywa w pokoju!

* **Ostruda.** Pewna kobieta z okolicy sprzedawała tu na targu stare masło, które z wierzchu okryła świeżem, za zupełnie świeże. Za to oszustwo skazaną została na 3 tygodnie, córka zaś jej za pomoc na cztery dni więzienia. — Ciekawy „lekarz“ stawał przed tutejszym sądem. Fryderyk Kongrotz z Tyrowa „leczył“ rwanie w członkach i otwarte rany w ten sposób, że ze starej fuzyi strzelał nad chorem miejscem. Ponieważ za tę kuracyą brał tylko po 30 fen., więc miał wiele pacyentów. Za oszustwo skazał go sąd na 1 miesiąc więzienia.

* **Pruski Hołąd.** Wielka stodoła na majątku Spitzen, należąca do majętności w Schlodien, spaliła się w czwartek rano. Oprócz zapasów paszy i słomy zginęło w płomieniach 350 podkarmionych owiec, które w krótkim czasie miały być sprzedane. Budynek był zabezpieczony, owce nie. Ogień został podłożony.

* **Malbork.** Cesarz, odwiedzając przed tygodniem tutejszy zamek pokrzyżacki, nadmienił, że tu w najbliższym czasie umieszczoną zostanie trwale załoga wojskowa, z czego niektórzy obywatele się bardzo cieszą, spodziewając się większego dochodu.

* **Berlin.** Rodak nasz, ślósarz Władysław Woszczyński, zameldował przed kilku tygodniami w urzędzie stanu cywilnego urodziny syna i podał jako imiona dziecka „Wojciech Władysław“. Urzędnik nie chciał jednak imion w polskiem brzmieniu zapisać i domagał się, aby p. Woszczyński podał je po niemiecku. Na to znowu p. W. nie chciał się zgodzić i zwrócił się z zażaleniem do izby cywilnej sądu ziemiańskiego, która tak zawyrokowała: „Zważywszy: iż wybór imion dziecka przysługuje ojcu tegoż i tenże tylko tyle co do niego jest ograniczonym, iż nieprzystojne albo rażące imiona są wykluczone; — iż zameldowane przez żalącego się do zapisania imiona jego syna „Wojciech i Władysław“ nie dają powodu do żadnej wątpliwości; — iż konieczność prowadzenia regestrów w języku niemieckim nie wyklucza wyboru imion w obcym języku, ponieważ poświadczenie, iż takie imię zostało nadanem, dzieje się zawsze w języku niemieckim; — wzywa się królewski urząd stanu cywilnego, aby zameldowane przez żalącego się do zapisania imiona „Wojciech Władysław“ syna jego zapisał do regestru urodzin“. — Ponieważ tego rodzaju wypadki, że w urzędzie stanu cywilnego nie chcą zapisać imion polskich, częściej zdarzać się mogą, więc dobrze będzie w razie potrzeby odwołać się na wyrok powyższy.

Targ na bydło w Berlinie.

Berlin, 10 czerwca.

Bydła rogatego spędzono 4488 sztuk. Płacono za 100 funtów wagi mięsa: woły I kl. mięsiste, tuczne, największej wartości rzeźniczej, najwyżej 7 lat stare 60—64 m., II kl. młode mięsne nie tuczne lub starsze tuczne 54—59 mr., III kl. średnio odżywione młode, dobrze odżyw. starsze 51—53 m., IV kl. licho odżywione każdego wieku 47—50 m. Stadniki: I kl. pełnomięsiste najwyższej wart. rzeźn. 55—60 m., II kl. średnio odżywione młodsze i dobrze odżyw. starsze 52—54 m., III kl. licho odż. 47—52 m. Jałówki i krowy: I kl. pełnomięsne, tuczne jałówki, najw. wart. rzeźn. — , — m. II ne pełnomięs. tuczne krowy najw. wart. rzeźn. aż do 7 lat 53—54 m. III kl. starsze tuczne krowy i mniej dobre młodsze krowy i jałówki 51—52 m., IV kl. średnio odżyw. krowy i jał. 48—50 m. V kl. słabo odż. krowy i jał. 44—47 m. — Handel szedł wolno, zostało nieco towaru.

Cieląt spędzono 1584 sztuk. Płacono za 100 funt. żywej wagi: I kl. tuczone (dobr. mlekiem) i najlepsze cielęta 70—73 m. II kl. średnie tuczne i dobre ssaki 62—68 m., III kl. słabsze ssaki 55 do 60 m., IV kl. starsze słabo odż. 42—49 m. — Targ szedł wolno.

Skopów spędzono 9588 sztuk. Płacono za 100 ft. żywej wagi: I kl. tuczne jagnięta i tuczne skopy 62—64 m., II kl. starsze skopy 56 60 m., III kl. średnio ożyw, skopy i owce 52—55 m. IV kl. holsztyńskie nizinowe owce — m. — Targ szedł spokojnie, wszystko się sprzeda.

Świń spędzono 6868 sztuk. Płacono za I kl mięsiste najlepszych i krzyżowanych ras aż do $1\frac{1}{4}$ roku stare, a) 46 - 47 b) serniki ———; II kl. mięsiste 45—46; III kl. słabo rozwinięte a) 43—44; IV kl. stare świnie a) 39—41 marek Targ szedł gładko wszystko sprzedano.

Ceny targowe w Brunsbergu.

Z dnia 10 czerwca 1899.

Pszenica	6,70—6,80 m
Zyto	5,00—5,30 m.
Jęczmień	4,20—4,40 m.
Owies	3,00—3,30 m.
Groch	00,0—0,00 m

W sobotę po południu o 9 zmarł po krótkich, ale ciężkich cierpieniach, opatrzony Sakramentami św., mój najukochańszy mąż i nasz dobry ojciec i dziadek, ś. p.

Jan Stankiewicz

w 63 roku życia, o czem donoszą wszystkim krewnym i znajomym, prosząc o pobożne westchnienie za duszę nieboczyka w smutku pogrążeni

żona, dzieci i wnuki.

BUTRYNY, 11 czerwca 1899.

Pogrzeb odbędzie się w środę, przed poł. o 10-tej w Butrynach.

W sobotę po południu zmarł przewodniczący naszego Towarzystwa, ś. p.

Jan Stankiewicz.

Wieczny odpoczynek, racz mu dać Panie!

Towarzystwo polsko-katolickie w Butrynach.

Na przyjęcie do Komunii św.

polecam wielki wybór

ubrań

tylko najlepszej dobroci,

gotowe i według miary.

B. JACOB,

skład ubrań dla mężczyzn i chłopców,

Olsztyn, ulica Prosta 2.

WYPRZEDAŻ.

Mój nowo urządzony skład postanowiłem zwinąć i dla tego

wyprzedaję

wszelkie towary po cenach zakupna, aby je jak najprędzej uprzątnąć.

Hugo Lentz

W WARTEMBORKU.

Magazyn trumien

Fr. Sawitzki

Skład i warsztat ulica Lipsztacka 11. Drugi skład ulica Górna kościelna 21.

poleca swój wielki skład gotowych

trumien metalowych i drewnianych

w każdej wielkości, jako i wewnętrzne i zewnętrzne **przybory do trumny,** przy zachodzącej potrzebie bardzo tanio.

Z powodu przepełnienia

mego składu sprzedaję następujące artykuły aż do 15 czerwca r. b. po znacznie **zniżonych cenach**:

a) WINO.

Białe sycyliańskie	dotąd	1,20	za flaszkę,	teraz	0,90	fen.	ze szkłem
Samos wybór	„	1,20	„ „	„	1,00	m.	„ „
Mosel Bruttigera	„	0,90	„ „	„	0,65	m.	„ „
Niemieckie wino czerwone	„	0,90	„ „	„	0,60	m.	„
Tokaj Malton	„	2,00	„ „	„	1,25	m.	„ „
Sherry Malton	„	2,00	„ „	„	1,25	m.	„ „
Portwein Malton	„	2,00	„ „	„	1,25	m.	„ „
Szampan „Germania“		2,00	„ „	„	1,75	m.	„ „

b) Cygary.

Espera	dotąd	2 m.	za 100	sztuk	teraz	1,85 m.
Effektos	„	2,40 m.	„		„	2,15 m.
El Navio	„	2,50 m.	„		„	2,25 m.
Virginia	„	2,75 m.	„		„	2,40 m.
Monopole	„	3,20 m.	„		„	2,80 m.
Walküre	„	3,25 m.	„		„	2,85 m.
Waldnixen	„	3,75 m.	„		„	3,25 m.
Sidono	„	3,80 m.	„		„	3,30 m.

c) Towary kolonialne.

Herbata Souchong	dotąd	2,50 m.	funt,	teraz	1,90 m.
Palona kawa	„	0,80 m.	„	„	70 m.
Cykorya	„	0,18 fn.	„	„	15 fn.
Powidła (Pflaumenkreide)	„	0,30 fn.	„	„	25 fn.
Sliwki (szwaczki) tureckie	„	0,25 fn.	„	„	20 fn.
„ „ „	„	0,20 fn.	„	„	15 fn.

Szanownej Publiczności zwracam łaskawie uwagę na tą korzystną sposobność taniego zakupu.

P. Hirschberg, Wartemborkowo

Przyjmę zaraz do mego składu żelaza **jednego ucznia i jednego posługacza.**

Louis Riess, ul. Prosta 28.

Ucznia

w naukę szewstwa przyjmie natychmiast

G. Perschon,

mistrz szewski w Wartenborku.

Zelazo w sztabach,
Zelazo w rolach,
Osie do wozów,
Sprężyny (fedry) do wozów,
Buchsy do wozów,
Cement,
Plecionkę trzcinową,
Gwoździe drutowe,
Okucia do drzwi,
Okucia do okien,
Okucia do pieców,
z powodu przeprowadzki sprzedaje jak najtaniej **handel żelaza**

L. Riess,

ulica Prosta 6.

DRUKARNIA Gazety Olsztyńskiej

wykonuje

wszelkie prace drukarskie

jako to:

broszury, odezwy, pieśni, plakaty, bilety teatralne, karty wizytowe, formularze rachunkowe, listy kupieckie, koperty z nagłówkami, zaproszenia na wesela, zabawy itd. itd. tak w języku polskim jako też w niemieckim

---

2 czeladników ceglarskich, 10 robotników do kopania gliny, płaca dzienna 3—3,50 m., potrzebuje zaraz

Kadereit.

Sprzedaż trawy.

Tegoroczna sprzedaż pierwszego sprzętu odbędzie się:

1. Na Debrągu i Zaginku 21 czerwca przed poł. o 11.
2. Na Patryckiem 22 czerwca przed poł. o 9.
3. Na Kiestroju 23 czerwca rano o 9
4. Na Swiętajskiem również 23 czerwca po poł. o 2.
5. Na Bogdańskim 26 czerwca przed poł. o 9.
6. Na Zabinie również również 26 czerwca po poł. o 3.
7. Na Pelnodze 27 czerwca przed poł. o 9.
8. Na Pęglickiem również 27. czerwca po poł. o 2.
9. Na Marągu 28 czerwca, 1 lipca rano i 3 lipca rano o 9.

Sprzedaż drzewa.

W czwartek, 15 czerwca przed poł. o 10 w Jonkowie obok drzewa na opał wedle zapasu i zapotrzebowania z obwodu Szombarg około 219 sztuk sosnowego i 10 sztuk chojnowego drzewa do budowli II do V klasy, 330 łat szczepanych, 290 łat okrągłych i 150 drzewa na drabie; z obwodu Stenkiny około 77 sztuk sosnowego i 3 sztuki chojnowego drzewa do budowli II do V klasy, 140 łat szczepanych, 230 łat okrągłych; z obwodu Sztembark około 90 sztuk buków na pożytki, około 60 sztuk drzewa igliowego do budowli III do V klasy, 11,5 rm szychtowego drzewa chojnowego na pożytki.

W poniedziałek, 19 czerwca, rano o 9 w Stawigudzie z wszystkich obwodów z wyjątkiem Marąga drzewo na opał do lokalnego użytku wedle zapasu i zapotrzebowania, jako i mniejsze resztki drzewa na pożytki. Po terminie na drzewo sprzedawana będzie wielka ilość starych płotów i miechy do nasion.

Redaktor odpowiedzialny S. Pieniężny w Olsztynie. — Druk i nakład Seweryna Pieniężnego w Olsztynie Allenstein O.Pr.)